Nr 46. Kraków, Piątek 29 Stycznia 1909. Rok XXVIII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 h.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plenna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcase i A. Salomonowicz, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karińskiego, Sukiennice — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Od administracyi.

Przed decydującą konferencyą.

Zawrzało wczoraj w krakowskiej Radzie miejskiej... Sprawozdanie prezydenta miasta, który po swojej podróży do Wiednia przedstawił obecny stan kwestyi regulacyi Wisły pod Krakowem i budowy kanału Wiedeń-Kraków, — wywołało ożywioną i wyczerpującą dyskusyę, zwracającą ostrze swoje przeciw poprzednim gabinetom i obecnemu rządowi za niespełnienie zobowiązań co do obu spraw powyższych. Z wszystkich bez wyjątku przemówień przebijało oburzenie z powodu lekceważenia przez rząd centralny najżywotniejszych interesów jednego z największych miast państwa.

Przez jednomyślne uchwalenie rezolucyj radców miejskich Konopińskiego i Turskiego, żądających, aby Koło polskie nie odstąpiło od „iunctim“ między upaństwowieniem kolei prywatnych w Austryi i Czechach, a rozpoczęciem robót regulacyjnych i budowy kanału, — udzieliła Rada miejska krakowska poparcia obecnej polityce Koła polskiego w tej sprawie, a zarazem dała wyraz zniecierpliwieniu i zgorszeniu, że sprawa już dawno zdecydowana, dotychczas nie została załatwiona.

Najbliższe dni powinny w tej sprawie przynieść roztrzygnięcie.

Nasz korespondent z Wiednia pisze nam pod datą 25 stycznia:

Jutro tedy ma się odbyć decydująca konferencya prezydyum Koła polskiego z rządem w sprawie budowy kanałów. Wynik tej narady trudno przewidzieć, ponieważ bardzo potężne siły czynne są przeciw akcyi Koła polskiego. O historyi kanału Dunaj-Odra-Wisła możnaby już dziś tomy napisać, które wywołałyby może niemałą sensacyę, ponieważ publiczność dowiedziałaby się wielu nowych i ciekawych rzeczy, a zwłaszcza przekonałaby się z aktów i dokumentów, kto właściwie zawinił w sprawie zaprzepaszczenia projektu. Dziś przypominamy tylko, że, między innymi należeli i należą do przeciwników budowy kanału galicyjskiego Czesi, co zresztą nie jest nowością. — W kierunku udaremnienia budowy dróg wodnych w Galicyi działali obaj ostatni ministrowie handlu, dr Forzt i dr Fiedler.

Pierwszy przez cały czas swego urzędowania palcem nie ruszył, aby ustawę wykonać, lecz pocieszał Koło zawsze zapewnieniem, że „sprawę studyuje“, drugi zwoływał „ankiety“ i ukończył wreszcie „studya“, aby znaleźć nowy środek odwlekania budowy. Mianowicie obudziło się w p. Fiedlerze sumienie parlamentarne i oświadczył, że nie może przystąpić do robót kanałowych, nie mając pewności, czy parlament się zgodzi na te wydatki, które potrzebne będą za lat kilka do ich... ukończenia.

Ustawa bowiem, uchwalona w r. 1901, nie określa wysokości sumy, ponieważ wówczas nie było jeszcze wypracowanych projektów szczegółowych, a zatem i kosztorysu dokładnego ułożyć nie było można. Jednakże na podstawie tej ustawy upoważniono rząd do zaciągnięcia pożyczki 250 milionów na budowę kanałów i dróg wodnych. Niektóre roboty regulacyjne, a zwłaszcza regulacyę Wełtawy natychmiast rozpoczęto, wydano już z tego kredytu przeszło 100 milionów bez ponownego apelowania do parlamentu, bez żądania specyalnego pokrycia na oprocentowanie pożyczki i bez zapewnienia się, czy parlament uchwali także potrzebne na ukończenie rozpoczętych robót miliony. Regulacya Wełtawy i dopływów kosztuje już kilkadziesiąt milionów, a wymaga jeszcze 270 milionów, — kredyty uchwalone nie były więc wystarczające; mimo to robotę w Czechach rozpoczęto.

Dr Fiedler chcąc zabezpieczyć regulacyę Wełtawy wpadł na doskonały pomysł stworzenia „iunctum“ między ukończeniem regulacyi rzek w Czechach a rozpoczęciem budowy dróg wodnych w Galicyi w ten sposób, że przyrzekł wnieść do Izby poselskiej nowelę do ustawy wodnej z żądaniem uchwalenia 600 milionów koron, a mianowicie 330 milonów na uzupełnienie funduszów dla budowy kanału z Krakowa do Wiednia, a 270 milonów dla Czech. Jest rzeczą jasną, że takie przedłożenie byłoby w obecnej chwili równoznacznem z zupełnem utraceniem projektu kanałów galicyjskich. Przy niekorzystnym stanie budżetu wobec olbrzymich wydatków wojskowych i aneksyjnych, parlament skorzystałby ze sposobności, aby nietylko tę nowelę odrzucić, ale wogóle oświadczyć się przeciw budowie kanałów. O to zaś głównie chodziło.

Dlatego też prezydyum Koła polskiego stara się obecnie o zaniechanie wniesienia takiej noweli do parlamentu, która dziś jest też zupełnie zbyteczną.

Z kredytów uchwalonych na kanały jest jeszcze suma 111 milionów do dyspozycyi. Roboty mogą się więc rozpocząć a pieniądze wystarczą na kilka lat. Rząd może z wniesieniem noweli poczekać jeszcze, aż się stosunki budżetu poprawią, aż położenie na targu finansowem będzie lepsze.

Dziś niema żadnej potrzeby zaciągnięcia nowej pożyczki, ponieważ pieniądze na rozpoczęcie robót są do dyspozycyi. Wymawianie się postanowieniem ustawy z roku 1901, nakładającem rzekomo na rząd obowiązek zażądania wszystkich kredytów przed rozpoczęciem budowy, nie jest uzasadnionem, albowiem § 11 ustawy brzmi: „Dla pokrycia annuitetów, wynikających z zaciągnięcia pożyczki, minister skarbu ma, w razie potrzeby, przed rozpoczęciem budowy poczynić propozycye“. Z tego wynika, że skoro tej potrzeby chwilowo niema, minister skarbu nie potrzebuje już teraz żadnego nowego upoważnienia od parlamentu. A zresztą z sumy 250 milionów wydano już większą część bez takiego upoważnienia, roboty czeskie rozpoczęto bez wszelkich skrupułów, dlaczegoż więc nie można wydać reszty tego kredytu, t. j. 111 milionów, jeśli chodzi o budowę kanału dla Galicyi? Nie ulega wątpliwości, że słuszność i prawo są po naszej stronie. Zobaczymy jutro, jaki będzie wynik usilnych starań Koła polskiego.

Sz.

Przesilenie kanclerskie.

W obecnej chwili przesilenie w wewnętrznej polityce nie tylko Prus, ale całych Niemiec, znalazło dosadny wyraz podczas obrad Sejmu pruskiego nad reformą wyborczą do tego Sejmu. Jak poprzednio sprawa reformy finansów Rzeszy, należąca do kompetencyi parlamentu niemieckiego, odbiła się głośnem echem w Sejmie pruskim, tak obecnie sprawa reformy sejmowej ordynacyi wyborczej w Prusach wywrze doniosły wpływ na ukształtowanie się stosunków partyjnych w Prusach. To wzajemne oddziaływanie na siebie parlamentu niemieckiego i Sejmu pruskiego ma uzasadnienie swoje najpierw w tej okoliczności, że każdorazowy kanclerz Rzeszy niemieckiej jest zarazem prezydentem gabinetu pruskiego, a następnie w tym niejemnym fakcie, że konserwatyści, przeważnie agraryusze, mają w obydwóch tych ciałach decydujący wpływ.

Ks. Bülow chcąc ugłaskać lewe skrzydło rządowego bloku parlamentarnego, to jest wolnomyślnych i narodowo-liberalnych, oświadczył z powodu znanej sprawy Schückinga, że nie myśli żadnego urzędnika państwowego prześladować z powodu jego zasad wolnomyślnych, następnie zaś wystąpił w obronie reformy podatku spadkowego, to jest podwyższenia go. Oczywiście konserwatyści odpowiedzieli na te oświadczenia, zwłaszcza w sprawie reformy podatków, jaskrawą i wrogą frondą wobec kanclerza, któremu w sposób lekceważący wypowiedzieli przyjaźń.

Po tem gorzkiem doświadczeniu. którego ks. Bülow doznał ze strony konserwatystów przy wymienionych sposobnościach, przyszło teraz kolej na ponowne doświadczenie z powodu reformy ordynacyi wyborczej do Sejmu pruskiego. Kiedy jeszcze ks. Bülow był w zażyłych stosunkach z junkrami pruskimi, a mianowicie w styczniu ubiegłego roku, złożył w Sejmie pruskim oświadczenie, że rząd nie zaprowadzi ani tajnego głosowania, ani odmiennego podziału okręgów wyborczych, lecz tylko mógłby zgodzić się na pluralne prawo głosowania, obwarowane w dodatku licznemi klauzulami. Gdy w kraju powstało z tego powodu oburzenie, ks. Bülow dał w parlamencie niemieckim pewne mgliste obietnice co do reformy wyborczej, nie obowiązujące właściwie do niego.

Konserwatyści milczeli dyskretnie, sądząc, że reformę wyborczą ubiją i tak w Sejmie pruskiem, a parlamencie przy cichej zgodzie rządu usuną, albo wypaczą reformę podatku spadkowego, zwalając cały ciężar reformy finansów Rzeszy na klasy pracujące przez podwyższenie podatków pośrednich. Zawiedli się i natychmiast z całą bezwzględnością egoizmu klasowego zwrócili się przeciwko niewygodnemu dla nich blokowi. Podbielski, były minister rolnictwa, typowy junkier pruski, na zgromadzeniu Związku rolników w Dortmundzie wyraźnie oświadczył, że w parlamencie należy wystąpić z „jak największą siłą przeciwko podatki od spadków“, a w Sejmie praskim inny junkier, br. Richthofen, podczas obrad nad reformą wyborczą niemniej energicznie kruszył kopie przeciwko ks. Bülowowi w obronie „konserwatywnego światopoglądu“.

Rzeczywiście zajmującemi były obrady Sejmu pruskiego w dniach 25 i 26 b. m. nad wnioskami narodowych liberałów, wolnomyślnych i Polaków, odnoszącemi się do reformy sejmowej ordynacyi wyborczej w Prusach. Minister spraw wewnętrznych, br. Moltke, oświadczył, że obecnie rząd zbiera dane statystyczne w tej sprawie, gdyż nie można bez szczegółowych studyów przystąpić do reformy wyborczej. Po tej deklaracyi rządu, poseł Traeger z wolnomyślnej partyi rządowej domagał się tajnych wyborów i zmiany okręgów wyborczych, p. Świtała imieniem Polaków żądał powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego, a p. Herold z centrum tajnych i bezpośrednich wyborów. Przywódca konserwatystów, bar. Richthofen, odrzucił z góry wszelką reformę i oświadczył, że konserwatyści trzymać się będą „wypróbowanej pruskiej ordynacyi wyborczej“.

Mowy posłów w obronie reformy wyborczej miały tylko teoretyczne znaczenie, sprawa bowiem była z góry przesądzona. Z mów tych przytoczyć tylko należy to, co się odnosi do obecnego przesilenia parlamentarnego i kanclerskiego. Otóż p. Friedberg nazwał mowę bar. Richthofena „deklaracyą wystąpienia z bloku, tudzież dobrze obmyślanem uderzeniem w kanclerza“. Podobnie określił sytuacyę poseł wolnomyślny Wiemer, który powiedział, że mowa bar. Richthofena jest „wyrzeczeniem się bloku i wypowiedzeniem wojny kanclerzowi“.

Jeżeli ci dwaj posłowie trafnie ocenili położenie, w takim razie w Niemczech i Prusach powstało przesilenie kanclerskie i parlamentarne. Tak określa sytuacyę organ narodowo-liberalny „National-Zeitung“, który zapytuje konserwatystów, co mogą zyskać na obaleniu kanclerza Bülowa i rozbiciu bloku. Konserwatyści — powiada ów organ — zamiast wzmocnić swoje stanowisko, osłabiliby siebie na korzyść centrum. W poczuciu swej siły, sztucznie wzmożonej, wypowiedzieli wojnę kanclerzowi, ale przy zimnem ocenieniu sytuacyi, muszą przyznać, że powinni być z niej zadowoleni.

Narodowo-liberalny organ ma słuszność, jeżeli twierdzi, że konserwatyści powinni być zadowoleni ze „status quo“. Oni są zadowoleni, a tylko nie chcą się zgodzić ani z rządem, ani z blokiem, co ów „status quo“ ma obejmować. I dlatego wywołali z lekkiem sercem przesilenie.

(Telegr. „N. Reformy“).

Berlin 29 stycznia.

Ze strony zbliżonej do Bülowa zapewniają, że stanowisko jego jest silne, że jego ustąpienia nie należy się tak prędko spodziewać. Że pomimo tych zapewnień, stanowisko Bülowa w rzeczywistości jest zachwiane, wskazują doniesienia dzienników, uchodzących często za półurzędowe, które jednak twierdzą, że nie jest niemożliwem, iż trudności, gromadzące się koło Bülowa, będą jeszcze usunięte. Dzienniki te wskazują, że podczas ostatniej uroczystości dworskiej z okazyi urodzin cesarza Wilhelma, cesarz, a zwłaszcza cesarzowa, uprzejmie rozmawiali z Bülowem.

Dzienniki tu zapewniają dalej, że mają wszelkie powody do przypuszczenia, iż Bülow będzie miał i nadal zaufanie cesarza, nawet na wypadek, gdyby blok rządowy się rozbił.

O propagandę wielko-serbską.

Zagrzeb 20 stycznia.

III.

Z aktu oskarżenia dowiadujemy się, że wszystkich obwinionych jest 53. — Wszyscy wyznania prawosławnego. Poniżej lat 30 obwinionych 45, ponad lat 50 jest 8. Żonatych jest 39, z tych tylko 9 bezdzietnych, jeden posiada 10 dzieci, dwu 7-o, 2 zaś 6-o. Razem wszyscy obwinieni mają 103 dzieci. Między uwięzionymi (53) jest tylko dwu, którzy już byli w życiu karani, i to jeden z powodu obrazy czci, a drugi z powodu naruszenia spokoju i porządku publicznego. Wedle zawodów są między nimi przeważnie: kupcy, właściciele gospód, rzemieślnicy i t. d. (18), właściciele ziemskich i rolników 6, nauczycieli 13, księży 5, urzędników 8, lekarzy 2, studentów 1.

Jako charakterystyczną okoliczność przytoczyć należy, że biuro prokuratoryi, przedkładające oskarżenie, jak i biura śledcze roją się od stosów najrozmaitszego rodzaju „corporum delicti“). Stanowią je niezliczone... szklanki, butelki, kubki i talerze z napisami i herbami serbskimi, lub podobiznami króla Piotra I., biura całe zasłane dywanami, kilimami i sztandarami o barwach narodowych serbskich, albo wedle ludowych wzorów serbskich i w serbskich pracowniach wykonanemi — (zdobne również w wizerunki króla lub herby Serbii.

Specyalną bibliotekę tworzą listy, dzienniki, broszury, protokoły, sprawozdania i nawet prywatne korespondencye, pisane cyrylicą, a już formalne muzeum etnograficzne tworzą zbiory serbskich czapek narodowych, pasów i odznak, instrumentów muzycznych, broni i naczyń, obrazów i rzeźb, sprowadzonych z Serbii, co wszystko ma być niezbitym dowodem propagandy wielko-serbskiej.

Najostrzejsze zarzuty i najobszerniejsze zwracają się przeciwko niejakiemu Stefie Kalemberowi, który miał być głównym „spiritus movens“ całej agitacyi, i inicyatorem ruchu wielko-serbskiego w najbardziej „zserbszczonej“ części Chorwacyi, w Lice. Niestety i przeciwko temu prywodyrowi niema prokuratorya silniejszych argumentów nad te, jakie się kryją w osławionym jej arsenale etnograficznym, tudzież w niezmiernie bujnej w pomysły i daleko idące odkrycia — broszurze Nastića.

A jednak podskórna robota madziarsko-niemiecka gotowa swego dopiąć. Mimo energicznej organizacyi obrony obwinionych, mimo groźnej wcało postawy ogółu społeczeństwa chorwackiego, z oburzeniem obserwującego całą tę „komedyę wielko-serbską“, mimo solidarności wszystkich niemal postępowych i narodowych stronnictw chorwackich i serbskich w kraju, — gotuje niezmiernie gwałtowny atak na uwięzionych, któryby hukiem samym i namiętnością uderzenia zgłuszył wszelkie głosy przeciwne. Czyni się ze strony sfer rządowych a zwłaszcza t. zw. madziarońskich ostateczne, niemal heroiczne wysiłki, by tylko sprawę utrzymać na tym „wysokim“ poziomie, na jaki ją wpędzono, by nie tylko utrzymać „poważny“ jej charakter, ale wydmuchać jej znaczenie do jak największych rozmiarów, a tem samem zteroryzować wszelką wolnościową i narodową myśl i akcyę zarówno pośród austro-węgierskich Serbów, jak i Chorwatów. To więc tylko nowy, a śmiałością swą graniczący wprost z bezczelnością środek do zgnębienia pierwiastków słowiańskich w Austro-Węgrzech, a w dalszym ciągu i na Bałkanie.

Wedle najnowszych wiadomości, nie 15 tylko obwinionych, ale wszystkich 53 podciąga oskarżenie prokuratoryi pod paragraf, dyktujący karę śmierci.

Choć do wyroku jeszcze daleko, — już sam taki wniosek najwymowniej świadczy o prądach, poruszających koła tego całego procesu. Górą dewiza nieśmiertelnej polityki: „Divide et impera“.

Pajo.

Niebezpieczny pomysł.

Pewien odłam narodowej demokracyi wydaje od nowego roku we Lwowie dwutygodnik polityczny pod tytułem: „Rzeczpospolita“ — Jako wydawca podpisuje ten organ dr Adam Skałkowski, jako redaktor odpowiedzialny dr Józef Borowski. Wnioskując z treści dwóch pierwszych numerów tego czasopisma, skupiać ma ono pod swoim sztandarem młodych, w radykalizmie antiruskim nieprzejednanych Wszechpolaków, dla których polityka „Słowa Polskiego“ i p. Głąbińskiego w kwestyi ruskiej jest zbyt „ugodową“.

W numerze 2. „Rzeczypospolitej“ znajdujemy artykuł wstępny p. t.: „Uwagi w sprawie zawiązania w Sejmie organizacyi posłów polskich i Rusi Czerwonej“. Ponieważ artykuł ten dostał się także na szpalty dzienników lwowskich, nie możemy go zostawić bez krótkiej, lecz stanowczej odpowiedzi.

„Rzeczpospolita“ proponuje, aby posłowie polscy z „Rusi Czerwonej“ bez względu na swoją partyjną przynależność, utworzyli jedną organizacyę w Sejmie krajowym. Kto dziś w Sejmie — pyta ten organ, — może podjąć się bezustannego czuwania nad sprawą ruską?

„Nie „Koło sejmowe“, — odpowiada „Rzeczposp“ — które daje tylko naczelne dyrektywy. Nie poszczególne stronnictwa polityczne (!) których wzajemne stosunki tak się zazwyczaj układają, że brak im autorytetu(!) do podejmowania przed pełnym Sejmem akcyi ogólno-naro-

---

Władysław St. Reymont.

Chłopi.

Lato.

54 (Ciąg dalszy.)

Ale już najmilsze były la niej te krótkie, nagrzane, jasne noce, że, kiej jeno matka zasnęła, wynosiła pościel do sadu i, leżąc na wznak, zapatrzona w niebo, migocące przez gałęzie, zapadała w jakieś przenajsłodsze niezmierzoności marzenia. Upalne wiewy nocy muskały ją po twarzy, gwiazdy zaglądały w oczy, szeroko otwarte, nabrane zapachami głosy ciemnic, głosy pełne niepokojącego żaru i lubości, zadyszane szepty liści, senne, urywane szmery stworzeń, jakby stłumione westchnienia, jakby wołania, idące kajś z pod ziemi, jakby chichoty strwożone, lały się w nią dziwną muzyką i przejmowały warem, dygotem, zapierały dech i prężyły w takich ciągotkach, że staczała się na chłodne, oroszone trawy, padając ciężko, jak owoc dostały... i leżała bezwładnie, wezbrana jakąś świętą, rodną mocą, niby te pola dojrzewające, niby te gałęzie owocem ciężarne, niby ten łan źrałej pszenicy, gotów się dać sierpom, ptakom czy wichrom, bo już na każdą dolę zarówno tęsknie czekający.

Takie to miała Jagusia te krótkie, nagrzane, jasne noce, i takie to te skwarne, rozprażone dnie lipcowe, że mijały, kieby sen słodki, cięgiem pragniony.

Chodziła też, jak we śnie, ledwie już miarkując, kiedy był dzień, a kiedy noc.

Dominikowa czuła, że się z nią wyrabia cosik dziwnego, ale nie mogła wyrozumieć, więc tylko się radowała jej niespodzianej i żarliwej pobożności.

— Powiem ci, Jaguś, że, kto z Bogiem, z tym Bóg! — powtarzała z dobrością.

Jagusia jeno się uśmiechała, pełna cichej, pokornej szczęśliwości a czekania.

I któregoś dnia całkiem niechcący natknęła się na Jasia, siedział pod kopcem granicznym z książką w ręku, nie mogła się już cofnąć i stanęła przed nim, okryta rumieńcem i mocno zesromana.

— Cóż wy tu robicie?

Jąkała się strwożona, czy aby się czego nie domyśla.

— Siadajcie, widzę, żeście się zmęczyli.

Wagowała się, nie wiedząc, co począć, pociągnął ją za rękę, że przysiadła pobok, spiesznie chowając bose nogi pod wełniak.

Ale i Jasio był zmieszany, rozglądał się jakoś bezradnie dokoła.

Pusto było na polach, lipeckie dachy i sady wynosiły się ze zbóż, jakoby wyspy dalekie, wiater ździebko przegarniał kłosami, pachniało rozgrzaną macierzanką i żytem, jakiś ptak przeleciał nad niemi.

— Strasznie dzisiaj gorąco! — zauważył, aby jeno zacząć.

— I wczoraj przypiekało niezgorzej! — chycił ją za gardziel jakiś radosny lęk, że ledwie mogła przemówić.

— Lada dzień zaczną się żniwa.

— Pewnie.. jušci... — przytwierdzała, wlepiając w niego ciężkie oczy.

Uśmiechnął się i spróbował mówić swobodnie, prawie żartem:

— Jagusia to codzień ładniejsza...

— Kaj mi tam do ładności! — stanęła w ponsach, pociemniałe oczy buchnęły płomieniami, a wargi zadrgały w przytajonym prześmiechu radości.

— I na prawdę Jagusia nie chce iść za mąż?

— Ani mi się śni, abo mi to źle samej!

— I żaden się wam nie podoba, co? — nabierał coraz więcej śmiałości.

— Żaden, nie, żaden! — trzęsła głową, patrząc w niego rozmarzonemi słodko oczami, nachylił się i zajrzał głęboko w te modre przepaście; modlitwę miała w spojrzeniu, najgłębszą i najsłodszą i najdufniejszą, żarliwy krzyk serca, rwący się w czas podniesienia. Dusza się w niej trzepotała, kiej te skry słońca nad polami, kiej ptak, rozśpiewany, wysoko nad ziemią.

Cofnął się jakoś dziwnie niespokojnie, przetarł oczy i wstał.

— Muszę już iść do domu! — skinął głową na pożegnanie i poszedł szeroką miedzą ku wsi, czytając kiej niekiej książkę, to błądząc oczami, ale w jakiś czas obejrzał się i przystanął.

Jagusia szła za nim o parę kroków.

— Bo i mnie tędy najbliżej tłómaczyła się jakoś spłoszona.

— To pójdźmy razem — mruknął, nie bardzo rad z towarzystwa, wlepił oczy w książkę, i, zwolna idąc, czytał se półgłosem.

— O czem to napisane? — spytała lękliwie, zazierając w karty.

— Jak chcecie, to wam trochę poczytam.

Że akuratnie niedaleczko miedzy stało rozłożyste drzewo, to przysiadł w cieniu i zaczął czytać, Jagusia kucnęła naprzeciw, i wsparłszy brodę na pięści, zasłuchała się całą duszą, nie spuszczając z niego oczów.

— Jakże się wam podoba? — rzucił po chwili, unosząc głowę z nad książki.

Zczerwieniała się, i, uciekając z oczami, bąknęła wstydliwie:

— Bo ja wiem... To nie o królach historya, co?

Jeno się skrzywił i wziął znowu czytać, ale już wolno, wyraźnie, słowo po słowie: o polach i zbożach czytał, o jakimś dworze, stojącym we brzozowym gaju, jakby o dziedzicowym synu, któren do dom wrócił, i o dworskiej panience, co siedziała se z dziećmi na ogrodzie... A wszyćko było utrafione do wiersza, rychtyg, kieby w tych pobożnych śpiewaniach, jakby je kto wypominał z ambony, że nieraz chciało się jej westchnąć, przeżegnać i zapłakać, tak szło do serca.

Ale strasznie gorąco było w tem zaciszu, kaj siedzieli, kręgiem stała gęsta ściana żyta, przepleciona modrakiem, wyczką i pachnącym powojem, że ani jeden powiew nie przechładzał, a jeno w tej upalnej cichości sypał się niekiedy chrzęst obwisłych kłosów, czasem wróble zaćwierkały wśród gałęzi, bzyknęła przelatująca pszczoła, i dzwonił Jasiowy głos, wezbrany dziwną słodyczą, lecz Jagusia, chociaż wpatrzona była w niego, jakby w ten obraz najśliczniejszy, i nie straciła ani jednego słowa, kiwnęła się raz i drugi, bo tak ją rozbierało gorąco i morzył śpik, że ledwie już mogła wytrzymać.

Na szczęście przerwał czytanie i zajrzał jej głęboko w oczy.

— Prawda, jakie śliczne, co?

— Jušci, co śliczności... jakbym tego kazania słuchała.

Jaże oczy mu rozbłysły, a na twarz wystąpiły kolory, gdy zaczął rozpowiadać, czytając raz jeszcze te miejsca, kaj było o polach i lasach, ale mu przerwała:

— Przeciek i dziecko wie, co w borach rosną drzewa, w rzekach jest woda i sieją na polach, to po co ta drukować o tem wszyćkiem?

Jasio aż się cofnął ze zdumienia.

— Mnie to się jeno spodobają takie historye o królach, o smokach, albo i o strachach, co to, jak się o nich słucha, to jaże mrówki człowieka obłażą i jakby zarzewia nasuł do piersi. Jak Rocho nieraz powiedają takie historya, tobym go słuchała dzień i noc. A czy pan Jasio ma o tem książki?

— A któżby czytał takie bajdy! — buchnął wzgardliwie, głęboko zgorszony.

— Bajdy! Hale, przeciek Rocho czytał o tem i z drukowanego.

— Głupstwa wam czytał i same cygaństwa!

— Jakże, toby se ino la cygaństwa umyślali takie cudeńka?...

— A tak, wszystko bajki a zmyślenia.

— To nieprawda i o południcach? I o smokach? — pytała coraz żałośniej.

— Nieprawda, mówię wam przecież! — odpowiadał zniecierpliwiony.

— To i o tem też nieprawda, jakto Pan Jezus wędrował ze świętym Piotrem, co?...

(C. d. n.)

dowej. Nie poszczególni posłowie. Potrzeba w Sejmie jakiegoś ciała nowego, któreby wzięło na siebie to wielkie zadanie.

„Organizacya posłów polskich z Rusi Czerwonej, któraby łączyła do pracy nad sprawą ruską wszystkich posłów polskich bez względu, do jakich stronnictw należą w Sejmie i w kraju, byłaby ciałem najodpowiedniejszem. Organizacya taka stanęłaby na straży zasady, że sprawa ruska, poszczególne sporne punkty istotę jej stanowiące, powinny być rozstrzygane w kraju, w Sejmie. Jest to zasadniczy postulat polityki narodowej, który dotąd nie jest przestrzegany".

„Rzeczypospolitej wydaje się, że rozwiązała kwadraturę Koła, gdy z emfazą wskazuje na Sejm, jako jedyny trybunał dla spraw krajowych. Czyż ktokolwiek z tych posłów polskich z poza „Rusi Czerwonej" — którym młody organ polityczny odmawia w krótkiej drodze „autorytetu" do zajmowania się sprawami narodowemi — stawiał kwestyę inaczej? To żądanie więc „Rzeczypospolitej", które ma uzasadnienie, jest tak stare, jak Sejm i jak stara autonomia kraju.

Czegóż więc nowego spodziewa się „Rzeczpospolita" od tej nowej organizacyi sejmowej?

Oto wylicza cały szereg spraw krajowych powszechnie znanych, jak reforma ordynacyi sejmowej, ustawy gminnej i szkolnej, wreszcie powszechna organizacya zawodowa, organizacya rolnicza.

„Każda z tych spraw — pisze — sięga w głąb stosunków polsko-ruskich. Od sposobu rozwiązania każdej z nich zależy albo ugruntowanie naszej przyszłości na Rusi Czerwonej, albo zniweczenie naszego bytu narodowego na tej ziemi. Posłowie polscy, tutaj wybrani, mający znajomość stosunków odrębnych tej części kraju, tylko zorganizowani w samoistny klub, będą mieli dość siły, by nie dopuścić do niebezpiecznych eksperymentów w dziedzinach tak ważnych, a natomiast przeprowadzić własną myśl ustawodawczą, opartą na materyale faktycznym, odpowiednio zgromadzonym i opracowanym".

Wszystko to już było — panowie Wszechpolacy — i to dawno już było, i okazało się bardzo dla narodowej sprawy niekorzystnem.— W tej Rzeczypospolitej, której tytuł na swojem piśmie wywieszacie, rozwielmożnił się separatyzm prowincyonalny i wraz z separatyzmem magnacko-szlacheckim, i doprowadził Polskę do upadku. Wówczas także Małopolskę odsądzano od głosu w sprawach zawikłań na wschodzie i doprowadzono do znanych już, niesłychanie bolesnych rezultatów. Dzisiaj tę samą myśl separatyzmu Rusi Czerwonej od Małopolski — jeśli już operujemy historycznemi nazwami — wskrzesza się we Lwowie!

Mniejsza jednak o przeszłość, jak wedle zasad tego pomysłu przedstawiłaby się teraźniejszość? Krótka na to odpowiedź: jak najgorzej dla nas, jak najlepiej dla Rusinów. Przecież ci panowie politycy z „Rzeczypospolitej", dzielą Sejm krajowy na dwie części, a Rusini niczego więcej nie chcą i chcieć nie mogą; przecież ci narodowcy polscy odsądzają posłów polskich z zachodu od decydującego głosu w zasadniczych, ogólnych sprawach kraju, — a Rusini tylko o tem marzą.

Jak to sobie panowie wyobrażacie? Czy ta Czerwona Ruś może dawać tylko poselstwu polskiemu z tej części kraju siłę i autorytet, — a ruskiemu nie? Czy sądzicie, że ta nowa organizacya polska dlatego będzie silniejsza, że będzie liczebnie słabsza od Koła sejmowego, jednoczącego wszystkich posłów polskich?

Przeciw, choćby nawet bezsilnemu, odsądzaniu zachodniej części kraju od głosu we wszystkich sprawach narodowych, stanowczo i raz na zawsze musimy się zastrzedz. Oto mamy nowy typ Wszechpolaków, odsądzających od głosu i decyzyi w najważniejszej narodowej sprawie innych Polaków dlatego, że mieszkają za Sanem!

Nad niedorzeczną argumentacyą „Rzeczypospolitej" nie zastanawialibyśmy się wcale, gdyby nie to, że przeniesiona do szpalt dzienników ruskich, mogłaby stać się bardzo niepożądaną dla nas bronią w obronie separatystycznych dążności ruskich, streszczających się w podziale kraju.

Dlatego z góry uprzedzić musimy opinię publiczną, że o ile nie mamy nic przeciw temu, aby w łonie Sejmu przedstawiciele wschodniej części kraju postulaty polityki narodowej z należytą popierali energią, o tyle na motywa i argumentacyę „Rzeczypospolitej" streszczające się w potrzebie stworzenia czerwono-rusko-polskiej organizacyi w Sejmie, absolutnie godzić się nie możemy.

Eugeniusz Aziew.

Prasa paryska podaje nowe szczegóły sprawy znanego agenta prowokacyjnego policyi rosyjskiej, Eugeniusza Aziewa, o którym pisaliśmy już w poniedziałkowym numerze naszego pisma. Aziewa zdemaskował wobec trybunału rosyjskich rewolucyonistów w Paryżu redaktor pisma „Byłoje" Burcew, który powołał na świadectwo Łopushina, byłego dyrektora departamentu policyi w rosyjskiem ministeryum spraw wewnętrznych. Według oświadczenia Łopuchina, złożonego wobec osoby trzeciej, zasługującej bezwarunkowo na wiarę. Aziew był dwa razy u Łopuchina, domagając się podwyższenia płacy, która wówczas wynosiła 37.000 rubli rocznie. Łopuchin zapewnia, że nie wiedział o przynależności Aziewa do organizacyi rewolucyjnej, sądził tylko, że utrzymywał stosunki z niektórymi rewolucyonistami, od których miał informacye. Aziewa polecił Łopuchinowi ówczesny minister spraw wewnętrznych Durnowo, jako „osobę drogocenną dla rządu rosyjkiego".

Ważniejszym od tej deklaracyi, jest list Łopuchina do prezydenta gabinetu Stołypina, znajdujący się w oryginale w posiadaniu trybunału rewolucyonistów rosyjskich w Paryżu. W liście owym z dnia 21 listopada 1908, a więc z czasu gdy Łopuchin nie był już dyrektorem departamentu policyi, pisze Łopuchin, że Aziew przybył do niego i mówił z nim o swojej sprawie wobec trybunału w Paryżu. Trybunał rewolucyjny, wedle informacyj Aziewa, miał zwrócić się o wyjaśnienia do Łopuchina, a od tendencyi tych wyjaśnień zależało życie Aziewa. Aziew nie sformułowawszy prośby, ażeby Łopuchin dał wyjaśnienia na jego korzyść, odszedł, a w dziesięć dni później przybył do Łopuchina generał-major Gerassimow, szef policyi petersburskiej, i zapytał go, co zamierza odpowiedzieć trybunałowi rewolucyjnemu w Paryżu. Gerassimow dodał, że będzie o wszystkiem zawiadomiony, co się będzie działo na posiedzeniu trybunału, a więc naturalnie i o zeznaniach Łopuchina. Ponieważ Łopuchin w oświadczeniu tem upatrywał, słusznie zresztą, groźbę, więc w liście swoim prosił Stołypina o opiekę, obawiając się o swoje życie.

List ów ogłosiły dosłownie paryskie dzienniki socyalistyczne. Według informacyj, które z trybunału rewolucyjnego dostają się do publicznej wiadomości, Aziew ma być urodzonym zbrodniarzem, mordercą i szpiegiem. Urządził i wykonał szereg zamachów, na których zależało policyi rosyjskiej, niektórym zaś zapobiegł, jak na przykład zamachowi na Trepowa. — Spiskowcy, mający zamordować Trepowa, byli przebrani za stangretów, a bomby miała w przechowaniu córka gubernatora, panna Leontiew, która później zastrzeliła niewinnego kupca, zamiast Durnowa w Interlaken w Szwajcaryi. Skutkiem denuncyacyi Aziewa policya bomby skonfiskowała, a uczestników niedoszłego zamachu uwięziła.

Dalej Aziew miał udaremnić zamach dynamitowy na gmach policyi w Petersburgu. Spiskowcy z bombami w pasach mieli przyjść do owego gmachu i na dany znak wysadzić siebie i policyę w powietrze. Aziew również urządzić miał zamach na cara, udaremniony tylko dzięki przypadkowi. Do tego zamachu dał się nakłonić przez sfery, którym zależało na zmianie tronu w Rosyi. Przy tej sposobności byłby zginął inny naczelnik państwa. [Prezydent republiki francuskiej? Przyp. Red.]. Wreszcie policya rosyjska, dla której Aziew stał się niewygodnym, wydała go w ręce rewolucyonistów, jak się to stało z Gaponem, którego stracili towarzysze.

Aziew spowodował zamordowanie Gapona, który wiedział o konszachtach Aziewa z policyą i dlatego był dla Aziewa niebezpieczny. Przyjaciel Gapona, adwokat Margolin, miał dokumenty po Gaponie, kompromitujące Aziewa. Margolin umarł nagle w Berlinie i teraz zarzucają Aziewowi, że struł Margolina. Anarchista Tatarow został przez trybunał rewolucyjny skazany na śmierć, równie dzięki Aziewowi. Trybunał rewolucyjny zarzuca mu, że dla okazania gorliwości spowodował cały szereg podobnych wyroków i straceń.

Jak donosi „Matin", komitet centralny rosyjskiej partyi rewolucyjnej w Paryżu, przygotowuje w tej sprawie manifest, w którym stwierdzi ma wprawdzie, że Burcew pomylił się w dobrej wierze co do niektórych szczegółów, ale że Aziew jest mimo to notorycznym zdrajcą. Dotąd Aziew nie został jeszcze, wedle „Matina", ani zasądzony, ani skazany przez trybunał rewolucyjny. Dopóki Aziew znajduje się we Francyi, nie może ponieść śmierci z rąk rewolucyonistów, gdyż statut ich organizacyi wyraźnie powiada, że w kraju, w którym rewolucyoniści rosyjscy znaleźli schronienie, żadną miarą nie wolno im wykonać zabójstwa.

Kronika.

Kraków, 29 stycznia.

Nabożeństwo pamiątkowe. Dzisiaj, jako w 92 rocznicę zgonu bohaterskiego szewca pułkownika z powstania Kościuszki, Jana Kilińskiego, odprawionem zostało o godzinie 10 przed południem w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne za spokój duszy tego wielkiego patryoty. W nawie głównej przed ołtarzem ustawiono na katafalku wśród zieleni i świateł trumnę, okoloną sztandarami narodowemi, kosami, lancami i różnemi emblematami wojennemi. Obok katafalku stanęły cechy ze sztandarami, weterani ostatniej walki o wolność z r. 1863, oraz liczna publiczność. Nabożeństwo odprawił ks. Maryan Podlewski, podczas nabożeństwa śpiewał chór kościelny, również pieśni narodowe odśpiewała publiczność zebrana w kościele.

Z Rady m. Krakowa. W sprawozdaniu z wczorajszego posiedzenia, zamieszczonem w porannem wydaniu, wskutek omyłki opuszczono ustęp, stwierdzający, że Rada uchwaliła rezolucyę r. Konopińskiego, wraz z dodatkiem r. Turskiego, w sprawie budowy kanałów. Jak wiadomo, sprawa ta wywołała dłuższą dyskusyę, a uchwalone rezolucye pochwalały energiczną postawę Koła polskiego wobec rządu w sprawie kanałów i wyrażały nadzieję, że Koło polskie z tego stanowiska nie zejdzie, jak niemniej, że dołoży wszelkich starań, celem przyspieszenia regulacyi Wisły pod Krakowem.

O grobowiec Bolesława Śmiałego w Ossyaku. W sali archiwum miejskiego przy ul. Siennej odbyło się wczoraj wieczorem obywatelskie zebranie, zebranie, zwołane z inicyatywy Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa. Zebraniu przewodniczył konserwator dr Tomkowicz. Na porządku dziennym była sprawa opieki nad grobowcem Bolesława Śmiałego w Ossyaku, nad którą przeprowadzono długą i wszechstronną dyskusyę. Uchwalono jednomyślnie zawiązać komitet obywatelski, któryby miał na celu rozciągnięcie pieczy nad pomnikiem, oraz wydać odezwę do społeczeństwa z wezwaniem do składek na ten cel. Postanowiono dalej, aby odnieść się do szeregu osobistości ze wszystkich zaborów, z prośbą, aby odezwę powyższą podpisały. Skoro tylko kwestye formalnej natury będą załatwione, co stanie się w ciągu 2 lub 3 tygodni, odezwa zostanie opublikowaną. Wreszcie przyjęty został wniosek, aby odnieść się do redakcyi pism polskich, aby przyjmowały na cele powyższe datki od czytelników. Obowiązki skarbnika objął dr Feliks Kopera, dyrektor Muzeum Narodowego.

Z galeryi teatru miejskiego. Otrzymujemy następujące pismo:

Jako stary bywalec teatralny, na którego jednakże, według słów nieboszczyka Horacego, Fortuna nie spojrzała przy urodzeniu „lumine placido", nie dała mu zażyć rozkoszy rozprzestrzeniania się po krzesłach i w lożach, ale go wzniosła hen! „usque ad sidera" na tak zwany pierwszy rząd galeryi i to na prost sceny — znalazłem się w niedzielę na mojej zwykłej placówce teatralnej, gotując uszy na przyjęcie muzyki słów „Lilly Wenedy", oczy zaś na podziwianie zachwalanej przez krytyków wystawy, oraz gry artystów.

Jeżeli pierwszemu mojemu przyrodzonemu organowi zadość się stało w zupełności, to drugi — zupełny spotkał zawód, gdyż z powodu rozgrywania się przeważnej części obrazów widowiska w głębi, konkretniej mówiąc, na tylnej połowie sceny, przy stałej zasłonie, zasłaniającej całą górną połowę sceny — mogłem widzieć jedynie buciki i buty artystów.

Pytam się więc kompetentnych czynników, czy nie możnaby, podczas takich jak „Lilla" widowisk, skrócić przynajmniej o $1^1/_2$ metra swej stałej zasłony scenicznej, aby i widzowie galeryjni mogli odbierać całość wrażeń artystycznych.

Słyszałem na przedstawieniu w niedzielę liczne wokoło mnie głosy niezadowolenia, sądzę więc, że w interesie samej dyrekcyi leżeć będzie zastanowić się nad tą żywotną dla widzów z galeryi sprawą.

„Lilla Weneda", „słowacką" tragedyą! „Neue Fr. Presse" zamieszcza obszerny telegram ze Lwowa (?) o pobycie arcyksięcia Karola Stefana w Krakowie. Jak wiadomo, bawił tu arcyksiążę i był podobno w teatrze na przedstawieniu Słowackiego „Lilla Weneda". — Otóż „inteligentny" redaktor „Weltblatu" wiedeńskiego zrozumiał swego korespondenta lwowskiego tak, że „slowackische Tragödie" zamienił na „slovakische Tragödie". Jakby tak jakiemu dziennikowi polskiemu przytrafiło się, żeby przez telefon zamiast: „eine Schiller Tragödie", zrozumiał „eine Schüller Tragödie", toćby „N. Fr. Presse" wypisała artykuł wstępny z naigrawaniem się z biednych „niekulturnych Polaków"! Ale kulturnemu redaktorowi „Weltblattu" wolno nie znać Juliusza Słowackiego...

Wycieczka sankami do Morskiego Oka, która staraniem sekcyi wycieczkowej „Ogniska nauczycielskiego" w Krakowie odbędzie się w czasie „małych wakacyj", pod przewodnictwem pp. Robaka i Szkodzińskiego, będzie największą z pomiędzy wycieczek, jakie kiedykolwiek w tej porze odbyły się do perły Tatr naszych. W pięknym kuligu weźmie udział około 150 osób ze wszystkich dzielnic Polski. Komitet zawiadamia tą drogą uczestników wycieczki, że odznaki i legitymacye otrzymać można w niedzielę między godz. 2—4 w lokalu „Ogniska nauczycielskiego" (Kanonicza 19, I p.) lub na dworcu kolejowym przed odjazdem pociągu. Komitet prosi też uczestników wycieczki, aby ubrali się jak najciepiej (koc lub pled na nogi i chustka na głowę konieczne). Dalszych zgłoszeń stanowczo nie przyjmuje się.

Komitet wycieczkowy uprasza najusilniej uczestników wycieczki, aby zechcieli najpunktualniej zastosować się do podanych w programie godzin. Za ewentualną, niemiłą niespodziankę, wynikłą ze spóźnienia się, komitet wycieczkowy nie bierze na siebie odpowiedzialności.

Mordercy Ferberów. Dzisiaj odstawieni zostali z aresztów policyjnych „pod telegrafem" do więzienia sądu karnego wspólnicy uwięzionego już Romana Bilskiego, a mianowicie: Jakób Goryl i jego żona Marya, oraz Franciszek Goryl.

Bilski do tej chwili nie wie o schwytaniu wspólników zbrodni i w dalszym ciągu, badany przez sędziego śledczego dra Taubenschlaga, stanowczo wypiera się winy, prawdopodobnie jednak zaniecha wypierania się, gdy skonfrontowani z nim małżeństwo Gorylowie i ich brat Franciszek Goryl, w oczy opowiedzą mu o popełnieniu zbrodni.

W sprawie aresztowania Bilskiego recte Barcickiego w Jaworznie, pisze nam jeden z tamtejszych obywateli: Fakt aresztowania mordercy Ferberów należy sprostować o tyle, że aresztowania dokonał nie żandarm, ale policyant gminny Piotr Stolarczyk. Po przyprowadzeniu Bilskiego do urzędu gminnego, zrewidował go i znalazł u niego browning. Była godzina południowa i w urzędzie gminnym nie było nikogo — policyant zatelefonował więc na posterunek żandarmeryi, z prośbą o pomoc, poczem obaj razem odstawili Bilskiego do sądu.

Z Rady miasta Podgórza. Wczoraj odbyła nowa Rada m. Podgórza pierwsze posiedzenie właściwe ze zwykłym porządkiem dziennym, pod przewodnictwem burmistrza Maryewskiego. Na wstępie zarządził burmistrz posiedzenie tajne, na którem załatwiono szereg spraw osobistych, następnie zaś odbyło się zwykłe posiedzenie. Rada załatwiła szereg spraw pomniejszych, wydając opinie co do rozmaitych koncesyj, między innemi aprobując konieczność otwarcia apteki w Dębnikach. Ożywiona dyskusya wywiązała się przy sprawie rejonów kominiarskich i taryfy. W myśl wniosku komisyi gospodarczej i magistratu, miasto Podgórze ma zostać podzielone na trzy rejony kominiarskie, stosownie do liczby koncesyj, jakie dla tego zawodu udzieliło miastu starostwo. Referent dyrektor Kowalski przedstawił następnie Radzie taryfę kominiarską wraz z regulaminem, który jest prawie identyczny z regulaminem i taryfą krakowską, tylko dla stosunków Podgórza przystosowanym. Zabierali głos radni: Breuer, domagając się, aby wszyscy właściciele koncesyj mieszkali w Podgórzu i każdy w swoim rejonie, dalej, aby podobnie jak w Krakowie, zakłady ich były połączone telefonicznie przynajmniej siecią lokalną ze strażnicą pożarną.

Radny Rolle, uważając sprawę rejonów za nader ważną dla miasta, ze względów policyjno-ogniowych, sprzeciwia się jednak nierównemu podziałowi miasta na rejony, z których wobec tego niektóre mogą być złotodajne, inne zaś nader mało popłatne. Dalej uważał mowca za konieczne, aby regulacya rejonów była i na przyszłość przewidzianą wobec wzrostu miasta i aby koncesye w przyszłości zyskiwać mogli i czeladnicy kominiarscy, którzy nieraz kilkunastoletnią służbą nie mogą doczekać się słusznego i należnego im chleba.

Przemawiali jeszcze radni Gadomski, dr Feuerstein, dr Emilewicz i in., poczem rejony i taryfę w myśl wniosku magistratu uchwalono. Dalej uchwaliła Rada ze względu na konieczność poprawy komunikacyi rekonstrukcyę drogi do Woli duchackiej. Ponieważ budżet inwestycyjny nie został w całej rozciągłości dla braku kompletu na ostatniej (starej) Radzie uchwalony, burmistrz przedłożył Radzie do uchwalenia na tymczasowe badania wodociągowe kwoty 11.000 koron, zanim nowa komisya wodociągowa przyjdzie z odpowiednim referatem co do budowy wodociągów przed Radę. Również z funduszu inwestycyjnego wniósł burmistrz Maryewski o uchwalenie kwoty 10.000 koron na budowę kanałów, gdyż fundusz obrotowy, z którego dotąd były wydatki kanałowe pokrywane, nie wystarcza. Obie te pozycye Rada uchwaliła.

Najważniejszym punktem wczorajszych obrad była sprawa budowy nowej szkoły ludowej (męskiej i żeńskiej) w Podgórzu. Burmistrz przedstawił, iż dotkliwy brak miejsca na pomieszczenie dzieci (blisko 12 klas), dalej opłakane obecnie z powodu przepełnienia warunki w szkołach, spowodowały zarząd miasta do przyspieszenia tej sprawy i wniesienia jej już na wczorajsze posiedzenie. Ale ponieważ budowa szkoły pociągnie za sobą znaczne wydatki, których pokrycia na razie niema — należy się przed uchwaleniem budowy zastanowić i rozstrzygnąć, skąd będzie można uzyskać fundusze na pokrycie budowy. Jako jedyne na razie źródło przedstawia burmistrz zaczerpnięcie za zgodą Wydziału kraj., pożyczki tymczasowej z funduszu zakładowego miejskiego i z rezerwy wapiennika. Oba te fundusze mogą jednak razem dać maximum 100.000 koron i to na krótko trwałe pożyczki — a przewidziany koszt budowy szkoły miejskiej dosięga cyfry około 170.000 kor. Pozostałoby więc 70.000 kor. do pokrycia. Te można będzie przypuszczalnie uzyskać ze sprzedaży rządowi gruntów pod kollektor i wały ochronne dla Podgórza przed wylewami Wisły — gdyby jednakże transakcya ta odwlekła się na dłuższy czas, to wobec obawy przerwy w budowie szkoły, musiałoby się niedobór ten wstawić w celu pokrycia w dwóch ratach rocznych w budżet, co mogłoby być uzyskane jedynie z nałożonych na miasto dodatków od podatków w wysokości 18%. Wobec tych ewentualności należy się dobrze nad uzyskaniem funduszów na budowę szkoły zastanowić. Szkoła ta ma stanąć naprzeciw kościoła OO. Redemptorystów w miejscu ze wszech miar na ten cel odpowiedniem i dogodnem.

W dyskusyi zabierali głos radni: Frenkel, Rolle, Udziela, Gadomski, Mikstein, dr Emilewicz, dr Bobrowski i dr Oberlaender. Uchwalono przeprowadzić budowę szkoły w bieżącym roku, z mieszkaniem dla kierownika, a odpowiednie plany i kosztorys budowy poruczono wykonać komisyi budowlanej, która przedstawi następnie prace swe do aprobaty Radzie.

Z kraju.

Chrzanów, 25 stycznia. (Po karambolu kolejowym. — Brak hotelu. — Zabawa taneczna).

Dyrekcya kolei północnej wytoczyła śledztwo dwom urzędnikom ruchu, oraz dozorcy stacyjnemu, którzy pełnili służbę w nocy z niedzieli na poniedziałek, kiedy to nastąpiło zderzenie pociągu luksusowego z towarowym. Nie tyle jednak brak uwagi u owych urzędników jest powodem owego zderzenia, ile raczej ciasnota, panująca na tutejszym dworcu kolejowym. Przez stacyę chrzanowską przejeżdża kilkadziesiąt pociągów najrozmaitszego gatunku dziennie, tu też zdążają wszystkie pociągi z węglem z Jaworzna, skąd dopiero za pomocą szybowania rozdzielane są do pociągów towarowych, idących w kierunku Wiednia, Krakowa i Bolęcina. Brak miejsca na pomieszczenie znacznej ilości pociągów towarowych staje się powodem ustawicznych karamboli i wypadków nieszczęśliwych na całej linii. A stan taki trwać będzie tak długo, jak długo dla coraz bardziej wzmagającego się ruchu handlowego na tej linii nie nastąpi odpowiednie rozszerzenie parku kolejowego w Krzeszowicach, Trzebini, Chrzanowie itd.

Całej rzeszy przyjeżdżających w różnych sprawach do Chrzanowa, dotkliwie odczuwać się daje brak hotelu, gdzieby po załatwieniu swoich sprawunków spocząć mogli ewentualnie kilka dni zabawić. Może się kiedy znajdzie jaki przedsiębiorca, który temu brakowi zapobiegnie.

W ubiegłą sobotę odbyła się w sali „Sokoła" staraniem ochotniczej straży pożarnej w Chrzanowie zabawa taneczna, która zgromadziła nader liczny zastęp młodzieży i obywatelstwa chrzanowskiego. Ochocze tany przy dźwiękach muzyki przeciągnęły się do rana, pozostawiając miłe wspomnienie u uczestników zabawy.

Cudowny lekarz. Z Trzebini piszą nam: Po okolicznych wsiach włóczył się od dłuższego czasu jakiś nieznajomy Rosyanin, który wśród łatwowiernego ludu wiejskiego uchodził za lekarza, „który na wszystko poradzi". Ów „lekarz" miał ten dobry zwyczaj, że skoro tylko wszedł w konflikt ze swoimi pacyentami a działo się to zazwyczaj na tle siódmego przykazania — znikał, dłuższy czas nie pojawiając się w danej miejscowości. Zawiodła go jednak wieś Trzebionka, która stała się upadkiem jego, coraz bardziej rozwijającej się „praktyki lekarskiej". A dzieje tej praktyki w Trzebionce, smutnie zakończone przedstawiają się jak następuje: Przed rokiem do młodej przystojnej gospodyni Zofii Włochowej w czasie nieobecności jej męża, który zajęty był przy pracy we fabryce w Trzebini, przybył ów Rosyanin, wiedząc, że cierpi na jakąś dolegliwość i oświadczył, że gotów jest udzielić jej bezinteresownie pomocy z pomyślnym niewątpliwie skutkiem. Gosposia z całą przyjemnością przyjęła gotowość poczciwego „lekarza", który też zaraz przystąpił do zabiegów leczniczych. Urządził jej kąpiel ze słomy owsianej w prowizorycznie urządzonej wannie i polecił jej tak długo siedzieć we wodzie, aż powróci, poczem wyszedł z izby. Stęskniona za zdrowiem gosposia siedziała cierpliwie we wodzie, ale nie mogąc się doczekać powrotu swego opiekuna, wyszła wreszcie z wody i ubrawszy się, weszła do drugiej izby czy tam przypadkiem nie bawi opiekun. Jakież było jej zdziwienie, gdy ujrzała w izbie brak garderoby męża oraz różnych przedmiotów wartości kilkudziesięciu koron — a „lekarz" znikł jak kamfora. Z czasem zrozpaczona gosposia uspokoiła się i wszystko ucichło. Przed kilku dniami znowu do gospodarza Wojciecha Guta w Trzebionce, którego „bolało coś na wnątrzu" zawitał wieczorem również tensam, jak się później okazało, mężczyzna ofiarujący się przywrócić choremu zdrowie. Gut zgodził się na ofiarowaną propozycyę i poddał się kuracyi zarządzonej przez nieznajomego, który roztopiwszy świecę woskową na szmacie, przekroił ją na dwie części i zrobiwszy dwa ruloniki wsadził je choremu do uszów, a następnie zapalił na końcach.

Odurzony swądem i poparzony pryskającym woskiem usiadł Gut na stołku i czekał wraz z domownikami, co dalej będzie. — Wówczas nieznajomy zgasił lampę, a zebranym w izbie polecił modlitwę w międzyczasie, zanim do następnych zabiegów przystąpi. W izbie ciemnej cisza się zrobiła, wszyscy ze skupieniem ducha zastosowali się do polecenia z wyjątkiem jednego parobczaka „niedowiarka". — Ten zamiast modlić się, obserwował chodzącego po izbie nieznajomego, który wreszcie z domu wyszedł. Wówczas parobczak ów zapalił świecę i przekonał się zaraz, że ze stołu zginął zegarek oraz ze schowku pieniądze — zaraz też wraz z innymi domownikami puścił się w pogoń za nieznajomym, którego wnet złapano i oddano w ręce żandarmeryi.

W śledztwie okazało się, że jest to Iwan Dawydkin z gubernii saratowskiej, robotnik bez zajęcia, którego w nasze strony ściągnęła miłość do jednej z nadobnych mieszkanek Oświęcima, z którą też niedawno zawarł ślub. Dawydkin, który ma na sumieniu cały szereg oszustw i kradzieży, zostanie odstawiony do sądu karnego w Krakowie, gdzie odpowiadać będzie za zbrodnię kradzieży i oszustwa przed sądem przysięgłych.

Prawo publiczności otrzymało polskie gimnazyum prywatne w Jaworowie.

Przemyśl, 28 stycznia. (Budżet miasta. — Wybory. — Odrzucenie rekursów. — Ucieczka więźnia). Z budżetu miasta Przemyśla na rok 1909, który był przez 14 dni wyłożony do publicznego przeglądu w biurze prezydyalnem, okazuje się, że dochody wynoszą 787.415 K 11 h., rozchody zaś 800.011 K 50 h. Niedobór więc wyniesie 12.596 K 49 h. W przychodach przedstawia opłata za dzierżawę prawa propinacyi piwa, wódki i miodu kwotę 446.227 K 77 h., która po rok 1910, tj. po wygaśnięciu prawa propinacyi odpadnie.

Wybory do Rady miejskiej z III Koła wyborczego zostaną rozpisane na 9, 10 i 11 lutego br. Władza polityczna nie uwzględniła ani jednego rekursu, wniesionego przez opozycyę przeciw układowi list wyborczych. Rekursów tych we wszystkich trzech Kołach wniesiono około dwieście.

Z więzienia tutejszego zdołał umknąć więzień, który podał, że nazywa się Birnhak. Sprowadzono go tu z Jarosławia pod zarzutem popełnienia kilku czynów karygodnych.

Ze świata.

Pogrzeb ś. p. prof. Nehringa. Z Wrocławia donoszą pod datą 26 b. m.:

Pogrzeb ś. p. prof. Władysława Nehringa odbył się dzisiaj o godz. 1 z południa, przy bardzo licznym udziale przedstawicieli uniwersyteckich, różnych naukowych towarzystw i korporacyj, tłumnie zebranej młodzieży akademickiej, oraz znacznego zastępu publiczności, przeważnie polskiej. Trumnę wielkiego uczonego otoczyli w domu żałoby, obok najbliższej rodziny, hr. Zedlitz-Trützschler, naczelny prezes Śląska (jako kurator wrocławskiego uniwersytetu), rektor uniwersytetu prof. Uhthoff, senat uniwersytecki, kolegium profesorów wydziału filozoficznego, tudzież reprezentanci uczonych towarzystw. Krakowska Akademia Umiejętności oraz Wszechnica Jagiellońska wydelegowały jako przedstawiciela swego prof. Jana Łosia z Krakowa. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu, reprezentowali konserwator muzeum dr B. Erzepki z Poznania i dr K. Wróblewski z Buku. W znakomicie pomyślanej i świetnej pod względem formy mowie, wygłoszonej w domu żałoby, scharakteryzował po mistrzowsku uczoną, rozległą i obfitą w owoce działalność zmarłego profesora serdeczny przyjaciel jego, tajny radca dr R. Foerster, profesor klasycznej filologii, przy uniwersytecie wrocławskim.

Zwłoki ś. p. prof. Nehringa pochowano na cmentarzu w Oświcach (Oswitz) pod Wrocławiem. Córka zmarłego, p. Zofia Nehring, otrzymała mnóstwo telegramów kondolencyjnych.

Okradzenie lombardu w Kaliszu. Nadzwyczaj śmiałej kradzieży dokonano — jak już donosiliśmy — w Kaliszu, w lombardzie prywatnym pp. Płockiego i Czarnożyła. W niedzielę zrana, pomimo, że drzwi wejściowe do lombardu były zamknięte, w następnym pokoju zauważono ślady rabunku, którego czasu dokonania określić nie można było, ponieważ lombard od piątku po południu do niedzieli zrana był zamknięty i pozostawiony bez dozoru. Władze, zawiadomione o zajściu, przybyły na miejsce i dokonały ścisłego śledztwa, które wykazało, że złoczyńcy dostali się za pomocą wytrycha do pierwszego pokoju, skąd, nie mogąc się inaczej dostać do skarbca, wyłamali kawał ściany, co im się tem łatwiej udało, że w jednem miejscu były drzwi świeżo zamurowane. Fakt powyższy wskazuje dowodnie, że w kradzieży tej przyjmowała udział osoba, dosyć obeznana z rozkładem lokalu. Przez otwór w ścianie złoczyńcy dostali się do drugiego pokoju, gdzie ich oddzielały od skarbca drzwi drewniane, w których wycięto zamek i następnie dostano się do miejsca, gdzie przechowywane były zastawione kosztowności. Skarbiec przedstawiał straszny nieład, cała podłoga zasypana była papierami oraz różnemi przedmiotami srebrnemi i złotemi, co dowodzi, że złoczyńcy, nie chcąc się zbyt obciążać i znając wartość przedmiotów, wybierali co kosztowniejsze.

Sądząc, że w kasie ogniotrwałej znajdują się przedmioty najwięcej wartościowe, dokonano otwarcia kasy za pomocą wycięcia zamku nożycami specyalnemi, w kasie jednakże znajdowało się tylko 30 rubli, połów zatem pod tym względem okazał się niezbyt bogatym. Sposób otwarcia kasy, używany przez najsprytniejszych specyalistów-złodziei, naprowadza na domysł, że kradzieży dokonali rabusie, przybyli z Warszawy, Łodzi, lub z zagranicy. Wartość skradzionych przedmiotów ostatecznie jeszcze określoną nie została, przedstawia jednakże poważną sumę kilkunastu tysięcy rubli.

Z armii. Jak donoszą z Wiednia, zostanie utworzona dziewiąta posada oficera sztabowego przy każdym ze 102 pułków piechoty, przy każdym z 4 pułków piechoty bośniacko-hercegowińskiej, tudzież przy każdym z 4 pułków tyrolskich strzelców. — Coraz większa doniosłość w strzelaniu, konieczność urządzenia we właściwy sposób ćwiczeń w strzelaniu wojennem, a wreszcie utworzenie oddziałów z karabinami maszynowemi, spowodowały zarząd armii do oddania tego działu w każdym pułku piechoty w ręce oficera sztabowego, zamiast, jak dotąd, w ręce kapitana [oficera broni], który często, obok tych zajęć, miał dowództwo nad kompanią, albo inne obowiązki. — Odtąd oficerem broni będzie major, przez co polepszą się także stosunki awansu.

Generał-porucznik Edward Feigl został zamianowany inspektorem pociągów wojskowych [trenu, nie armii, jak wczoraj przez pomyłkę podano; Przyp. Red.], generał-major Ryszard Henike-Temesburg komendantem dywizyi konnicy w Jarosławiu, a generał-major Juliusz Iskierski komendantem 21 brygady konnicy we Lwowie.

Oddziały automobilowe w armii otrzymały nową organizacyę. Obecnie znajdować się będą w armii automobilowe oddziały doświadczalne, automobilowe kadry i referenci automobilowi.

Parowiec „Leopolis". Z Wiednia telefonują: Jak donosi „Poln. Corresp.", budowa parowca „Leopolis" austr. Lloydu jest na ukończeniu i parowiec z końcem marca rozpocznie służbę. Austr. Lloyd zamówił dla przyozdobienia parowca pięć obrazów z motywami polskimi, z których obrazy, przeznaczone dla sali jadalnej, przedstawiają Lwów i polskie wesele; do salonu dla palących przygotowane będzie album z fotografiami ziemi, zdjęciami galicyjskich miast i miejscowości, oraz typów ludowych. Dyrekcya Lloydu zamierza, o ile to będzie możliwem, w salonie parowca umieścić wyroby przemysłu galicyjskiego.

Papież Pius X a Słowianie. Lublański organ klerykalny „Slovenec" pomieścił w swych łamach artykuł pt. „Nowy cios w serce narodu słoweńskiego, a wszystkim Słowianom w twarz". Dziennik klerykalny czuje żal do papieża. Istnieje w Rzymie zakład „Sta Maria del'Anima". Według statutów tego zakładu otrzymywali w nim bezpłatne pomieszczenie kapelani i duchowni, którzy do Rzymu przybyli na studya. Breve papieskie z r. 1859 ustanowiło, że prawo do tego dobrodziejstwa mają nie tylko Niemcy z Austryi, lecz także austryaccy Słowianie. Ale obecny rektor zakładu, Niemiec-narodowiec prałat dr Lohninger, zdołał uzyskać u papieża rozporządzenie, że prawo przyjęcia do zakładu del'Anima przysługuje wyłącznie Niemcom. „Slovenec" narzeka, że papież nie był dobrze poinformowany i że najwierniejszym synom Kościoła zadaje cios bolesny.

Minister Wojewódzki nie jest Polakiem. Niektóre gazety, pisząc o admirale Wojewódzkim, który mianowany został obecnie ministrem marynarki, donosiły, iż jest on Polakiem, i kładły nacisk na

to, że po raz pierwszy w Rosyi, od czasów ks. Adama Czartoryskiego, Polakowi dostała się teka ministeryalna. Rozumowania te były zgoła bezpodstawne, donoszą bowiem z Petersburga, że minister Wojewódzki wprawdzie pochodzi z rodziny polskiej, lecz po polsku już nie umie i wyznaje religię prawosławną.

Carski święty. Ukazem cara do metropolity Antoniego, dzień śmierci Joana Kronsztadzkiego ma być przez cerkiew obchodzony uroczyście jako dzień pamiątkowy. Teraz uznaniu Joana za świętego, nic już nie przeszkadza.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował dra Fryderyka Flohra sekundaryuszem szpitala powszechnego we Lwowie.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W piątek: Dr E. Kiernik: „Teorya rozwoju".

W sobotę: Dr Jerzy Żuławski: „Filozofia w dobie Odrodzenia".

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o 6 wiecz.)

W piątek: Prof. dr Józef Flach: „Słowacki, jako poeta dramatyczny".

W sobotę: Prof. dr Józef Flach: „Słowacki, jako poeta dramatyczny".

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek: „Halka".

W sobotę: „Przywódca". Stefana Krzywoszewskiego.

W niedzielę po południu: „Betleem Polskie"; wiecz.: „Przywódca".

W poniedziałek po południu: „Zemsta"; wiecz.: „Noc listopadowa".

We wtorek po południu: „Betleem polskie"; wieczór: „Wieczór trzech króli".

We środę: „Przywódca".

We czwartek: „Lilla Weneda".

W piątek: „Przywódca".

W sobotę: „Modelka".

W niedzielę po południu: „Betleem polskie"; wiecz.: „Modelka.

W poniedziałek: „Lilla Weneda".

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Kobieta z marmuru".

W niedzielę: „Kobieta z marmuru".

Z kalendarza. W sobotę 30 stycznia: Martyny i Hiacynty pp. mm.; w niedzielę 31 stycznia: Piotra Nolaski i Marceli wd.; w poniedziałek 1 lutego: Ignacego b. m. i Brygidy p.

Wschód słońca 30 stycznia o godzinie 7 min. 18, zachód o g. 4 m. 28; długość dnia 9 godzin min. 10.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28 stycznia termometr doszedł od — 11·8 do — 3·8 C.; — barometr lekko opadał.

Dnia 29 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 755·3 mm., termometru — 11·8 C.; wiatr wschodni.

Składki. Na zakład F. Żurowskiej złożyli pracownicy krajowego Związku przem. i Bazaru krajowego we Lwowie 39 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Stanisława Łysakowskiego; Romualdowie Lenartowiczowie 15 K i dr A. Hubischta 10 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Ludwika Froncza.

Ze stowarzyszeń.

Z uniwersytetu ludowego. W niedzielę 31 bm. odbędą się następujące wykłady na prowincyi:

Trzebinia o godz. 4 po południu w sali p. Landaua p. Zacharkiewicz „O trzęsieniach ziemi". Bochnia o godz. 6 po południu w stow. robotn. p. Podlewski „O J. Słowackim". Wieliczka o godz. 3 po południu w sali p. Szkołuckiego p. S. Kraus „O ziemi, słońcu i gwiazdach (z obrazami).

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi. W niedzielę 31 bm. odbędą się następujące wykłady:

Bochnia prof. Ludwik Skoczylas „O Cypryanie Norwindzie" (w sali kasynowej o godz. 5). Jasło prof. Roman Molenda „Przygotowania do powstania polskiego w czasie wojny krymskiej (w sali Sokoła o godz. 5). Mielec prof. dr Zdzisław Jachimecki „Fryderyk Chopin" (w sali kasynowej o godz. 4). Nowy Sącz prof. Kazimierz Hełczyński „Co wpływa na ubarwienie motyli? (w sali kasynowej o godz. 5). Rzeszów prof. uniw. dr Emil Godlewski „O dziedziczności" (w sali Sokoła o godz. 4). Tarnów prof. Józef Pollak „Z dziejów nowoczesnej literatury rosyjskiej" (w sali kasynowej o godz. 5). Wadowice prof. Ludwik Orzech „O promieniach Roentgena (z demonstracyami) (w sali Sokoła o godz. 5). Wieliczka radca szkolny dr Czesław Pieniążek „O poszanowaniu języka polskiego w mowie potocznej" (w sali teatralnej o godz. 4).

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Austryacka wyprawa na Warszawę w roku 1809.** P. t. „Polityka, czy strategia — studyum krytyczne o austryackiej wyprawie na Warszawę i o stanowisku Rosyi w r. 1809", napisał kapitan dr Gustaw Just w języku niemieckim książkę, która ze względu na omawiany temat i nasze zainteresować powinna społeczeństwo. Z ogłoszonych dotychczas w niemieckich czasopismach recenzyj dowiadujemy się, że dzieło swe napisał kapitan Just na podstawie nigdzie jeszcze nie ogłaszanych faktów z wiedeńskich archiwów: wojennego, dworskiego i państwowego. Między innemi podnoszą recenzye, że w oświetleniu autora sylwetka księcia Poniatowskiego, jako wodza, wychodzi nader pochlebnie.

— **Świata** nr 4 przynosi jak zawsze treść bardzo urozmaiconą. W artykule p. t. „Ciekawe zbiory" znajdujemy interesujące szczegóły o artyście malarzu p. Janie Olszewskim, kollekcyonującym z zapałem zabytki starego malarstwa polskiego z XVIII i początków XIX wieku. Aktualną i żywo zajmującą koła historyków sztuki kwestyę sporu naukowego o Wita Stwosza i Vischera wszczętą przez p. L. Stasiaka, podaje w jasnem oświetleniu p. A. Chołoniewski w artykule p. t. „Sensacye naukowe". Dokończenie artykułu p. Łumińskiego „Wśród burz spiskowych" omawiającego działalność konspiracyjną Agatona Gillera. W dziale illustracyjnym znajdujemy reprodukcye obrazów Falata i W. Kossaka ofiarowanych przez artystów w darze arcyksiężniczce Renacie i ks. Hieronimowi Radziwiłłowi, dalej portret i pamiątki po zmarłym ordynacie hr. Adamie Krasińskim, portret i życiorys ś. p. Adama Bełcikowskiego itd.

Testament Adama hr. Krasińskiego.

Wczoraj otwarto w sądzie warszawskim testament śp. Adama ordynata hr. Krasińskiego. Testament z daty 25 lipca 1906 r. zawiera następujące postanowienia:

1) Matce Róży z Potockich I-o v. Krasińskiej, II v. Raczyńskiej rentę dożywotnią 4.000 rubli rocznie, ponad przypadającą rentę dotychczas wypłacaną.

2) Żonie Wandzie z Badenich Krasińskiej majątki ziemskie: Krzyżkowice i Oblas w gubernii radomskiej położone, wolne od wszelkich ciężarów hypotecznych i długów.

3) Dzieciom siostry ś. p. Elżbiety z Krasińskich Tyszkiewiczowej, oprócz przypadających im spadkiem dóbr litewskich Śliwna i Annopola, w gub. mińskiej, kapitał wynoszący sumę długu bankowego na Annopolu. Po dojściu do pełnoletności Zofii Tyszkiewiczówny wypłaconą jej ma być na własność osobistą i bezsporną suma 100.000 rb.

4) Karolowi, synowi Edwarda Raczyńskiego — prawa do $^1/_4$ części na majątku Kleszczewo pod Gdańskiem, nadto prawa do dzierżawionego w majątku Knyszyn gubernii grodzieńskiej rybołóstwa.

5) Edwardowi hr. Krasińskiemu, jako spadkobiercy najbliższemu majątków ordynacyi hr. Krasińskich, lub wogóle spadkobiercy ordynacyi, — majątek Pniewo, Czeraki graniczące z folwarkiem i lasem ordynackim na Łękowie. Ponadto hr. Edwardowi Krasińskiemu, czy też wogóle następcy ordynatowi — umeblowanie zameczku w Opinogórze i obrazy wojskowe tamże się znajdujące, a nie stanowiące ordynackiego inwentarza. Są to portrety, wizerunki wojskowych i rodzinne portrety i obrazy.

6) Majętność Ursynów pod Warszawą, dom, grunta i ogród przemysłowy z instytucyą — Macierzy Szkolnej Polskiej, dodając ponadto kwotę równą długowi na Ursynowie zahypotekowanemu.

Darowizna ta na rzecz Macierzy, zgodnie z wolą zmarłego, przeznaczoną ma być na seminaryum dla polskich nauczycieli ludowych, im. Zygmunta Krasińskiego, a opiekować się nią ma osobny komitet — moralnie i materyalnie. Do składu komitetu winien wchodzić członek rodziny Krasińskich. Inni obierani być mają przez Macierz, w porozumieniu z komitetem seminaryum. Pozostanie ich dożywotnie byłoby, zdaniem zmarłego, dla instytucyi nader pożądane.

Całą resztę majątku, poza wyszczególnionemi zapisami, oraz innemi objętemi kodycylem specyalnym zmarły zapisał hr. Edwardowi Raczyńskiemu, bratu przyrodniemu, czyniąc go uniwersalnym spadkobiercą, z obciążeniem tego spadku ciężarami wypłat wymienionych w punktach: 1, 2, 3 i 6.

Egzekutorami testamentu śp. hr. Krasiński mianował: hr. Ksawerego Branickiego i ks. Konstantego Czetwertyńskiego.

W kodycylu z dnia 27 lipca 1906 r., mieszczą się zapisy następujące: 1) Ordynacyi Domu Krasińskich na urządzenie i pomieszczenie biblioteki ordynackiej jednorazowo rb. 15.000 lub w razie porozumienia się z ordynacyą roczna renta w kwocie 1000 rb. przez lat 25 na utrzymanie biblioteki i zakup książek. 2) Sanatoryum w Zakopanem, akcye tegoż z dopełnieniem tychże akcyj do 20.000 koron, na zapomogę stałą, na kuracyę bezpłatną cierpiących piersiowo pracowników na niwie naukowej i literackiej. Do uznania każdorazowo spadkobiercy hr. Edwarda Raczyńskiego, w porozumieniu z dyrekcyą Sanatoryum. 3) Ks. Arcybiskupowi warszawskiemu na cele misyi w kraju rb. 5000. 4) Ks. Arcybisk. na seminaryum duchowne 5000 rb. 5) Na dom ludowy robotników chrześcijańskich, do uznania spadkobiercy hr. Edwarda Raczyskiego 5.000 rb. 6) Na odrestaurowanie Wawelu 5.000 rb. 7) Urzędnikom i oficyalistom w dobrach zmarłego do podziału 7.000 rb., niższej służbie leśnej i rolnej 3.000 rb. 8) Urzędnikom kancelacyi warszawskiej 3.000 rb. do podziału. 9) Zapisy drobniejsze dla pełnomocników, zarządzających i służby domowej. Ubogim do rozdania 500 rb.

Korespondencyę rodzinną zmarły przekazał Bibliotece ordynacyi Krasińskich.

Kronika lwowska.

Lwów, 29 stycznia.

Bal prasy we Lwowie — odbędzie się 17 lutego w Filharmonii. Godność prezesów honorowych balu przyjęli: namiestnik dr Bobrzyński, marszałek krajowy Stan. hr. Badeni, prezes Koła polskiego dr Stan. Głąbiński, prezydent miasta p. Stan. Ciuchciński, oraz ks. Andrzej Lubomirski.

Wypadek w teatrze. Na onegdajszem przedstawieniu „Zygfryda" tenor Męciński, mający na sobie niestosowne sandały z wysokiemi obcasami, zaraz u wstępu na scenę w akcie pierwszym, skoczył tak nieszczęśliwie, iż upadł i zwichnął prawą nogę w kostce. Obecny w teatrze fizyk miejski dr Legieżyński zabandażował artyście w antrakcie nogę, tak, że p. Męciński kulejąc, mógł się poruszać na scenie i dośpiewać forsowny dramat muzyczny Wagnera do końca. Wypadek, któremu uległ na scenie p. Męciński, wywołał nietylko zamęt w chwilowym repertoarze, ale jeżeli nie nastąpi rychłe polepszenie, kwestyonuje na razie wystawienie opery Różyckiego „Bolesław Śmiały", której premierę naznaczono na 8 bm.

W kościele Dominikanów we Lwowie spełniono ubiegłej nocy świętokradztwo. Ukradziono z tabernaculum srebrny pozłacany kielich, dar śp. ks. biskupa Soleckiego. Prócz tego znikł jeszcze mniejszy kielich również srebrny, który się wstawia do monstrancyi. Zbrodniarz wysypał komunikanty przenajświętrzego sakramentu na sukienkę kielicha i zostawił je na innym ołtarzu w bocznej kaplicy. Następnie poszedł do zakrystyi i wyłamawszy zamki w stojących tam szafkach, zabrał z jednej przechowane tam wota, w tem 70 srebrnych, prócz tego skradł wszystkie kosztowności, również jak wota złożone, w tem pewną ilość złotych broszek, koliczyków, bransoletek i pierścionków. W szafce zostały tylko wypróżnione pudełka i otwarta skarbonka z całą jej zawartością w kwocie 10 hal. Złoczyńca usiłował także oderwać zamek u drugiej skarbonki, znajdującej się w kościele, lecz zamek był zbyt silny. Na miejsce zbrodni przybył komisarz policyi Łukomski z agentami stwierdził, że złoczyńca dostał się do kościoła w ten sposób, że wspiął się po obramowaniu portalu na okno nad wejściem i wybiwszy szybę, dostał się przez chór do wnętrza. Wartość skradzionych kosztowności wynosi do 2000 kor. Złodziej starał się dobrać także do kasy, stojącej w zakrystyi, nie zdołał jej jednak otworzyć. W ławce w kościele znaleziono puszkę z szczerego złota z hostyą, którą widocznie złodziej w pośpiechu tam zostawił. Na razie nie wiadomo, kto był sprawcą kradzieży.

Straszny wypadek kolejowy. We środę po południu między Kulparkowem a Sichowem usiłował skoczyć do idącego w kierunku Chodorowa pociągu towarowego robotnik kolejowy Piotr Gordoń, chcąc skorzystać z tego, że wskutek naturalnego wzniesienia toru musiał pociąg zwolna biegnąć. Zdaje się, że nogi zesunęły się ze śliskiego stopnia wozu, Gordoń upadł pod koła wozów, które ucięły mu głowę od tułowia, oraz zdusiły ciało nieszczęśliwego w bezkształtną bryłę mięsa. Gordoń mieszkał w Bóbrce, a pracując z partyą robotników kolejowych we Lwowie, chciał odjechać — jak zwykle — na noc do domu. Zamiast pójść piechotą do Kulparkowa lub Sichowa, chciał sobie nieszczęśliwy drogę odogodnić i padł ofiarą swej nieuwagi.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę po południu: „Wesele"; wieczór: „Madame Butterfly".

W niedzielę po południu: „Madame Sans Gêne"; wieczór: „Zygfryd".

W poniedziałek — przedstawienie ruskie.

We wtorek po południu: „Don Kiszot"; — wieczór: „Aida".

We środę: „Walka motyli".

Wypadki bałkańskie.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentarnej komisyi aneksyjnej wygłosił prezydent gabinetu Bienerth dłuższe exposé. Powiedział on między innemi:

Bośnia i Hercegowina rządzone będą jako absolutna część składowa monarchii przez wspólnego monarchę, przy współudziale obustronnych rządów przez wspólne ministerstwo. Przez stwierdzenie dalszej ważności ustawy z r. 1880, nastąpić może wszelka przyszła zmiana praw co do terytoryalnego stosunku Bośni w obrębie związku, opartego na sankcyi pragmatycznej, jedynie przy współdziałaniu ustawodawstwa austryackiego. Tem samem wykluczone jest wszelkie jednostronne zarządzenie, które to zastrzeżenie jest wyraźnie zawarte w § 3 przedłożenia rządowego.

Co do przyszłego uregulowania prawno-państwowego stanowiska Bośni i Hercegowiny zaznaczył premier, że stanowisko rządu jest takie, by posiadanie obu krajów przez monarchię zostało przez cesarza austryackiego i krola węgierskiego dokonane.

Następnie minister zajmował się szczegółowo przedłożeniami, mającemi na celu ustanowienie stosunków konstytucyjnych w Bośni i Hercegowinie. W sprawie obywatelskich praw zasadniczych zaznaczył, że obrona osobista, własności, mienia i t. d. będą zupełnie i wyraźnie zagwarantowane. Przedłożenia, dotyczące statusu sejmowego, ordynacyi wyborczej sejmowej i regulaminu, mają na celu uwzględnić realne stosunki w Bośni i Hercegowinie. Prawo wyborcze będzie ogólne bezpośrednie i wykonywane w trzech kuryach.

Do zakresu działalności Sejmu należeć będą wszystkie kwestye, dotyczące wyłącznie Bośnii i Hercegowiny, podczas gdy co do kwestyj, dotyczących obu połów monarchii i nadal będą miarodajne istniejące ustawy ugodowe, dalej ustawa z 20 grudnia 1879 i 22 stycznia 1880.

Tel. „Nowej Reformy" z 29 stycznia.

Mobilizacya w Bułgaryi.

Sofia. Rząd wydał zakaz wywozu środków żywności z okręgu VIII dywizyi.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 29 stycznia.)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zgłosił pos. Erb wniosek nagły, wzywający rząd do natychmiastowego przedłożenia ustawy, regulującej stosunki narodowościowe w Czechach.

Pos. Conci zgłosił wniosek nagły o natychmiastowe zarządzenie pierwszego czytania projektu ustawy o fakultecie włoskim.

Poseł Czech zgłosił wniosek nagły o zniesienie rozporządzeń pocztowych.

Wśród wniosków zwykłych poseł Stwiertnia zgłosił wniosek o utworzenie szkoły przemysłowej dla ślusarzy maszynowych w Stanisławowie.

Poseł Górski zgłosił wniosek w sprawie sprzedaży izolowanych gruntów, będących własnością funduszu religijnego w powiecie bocheńskim.

W dalszym ciągu nastąpiły rozprawy nad wnioskami nagłemi w sprawie stosunków narodowościowych w Czechach.

Poseł Seeliger zmodyfikował swój wniosek w sprawie komisyi dla uregulowania stosunków narodowościowych.

Następnie przemawiał generalny mowca pro pos. Hubka, poczem nastąpiły faktyczne sprostowania.

Wiedeń. Poseł ks. Londzin zgłosił dziś w Izbie wniosek o założenie państwowej szkoły realnej z polskim językiem wykładowym w Cieszynie.

Wiedeń. Komisya parlamentarna Koła polskiego odbyła przed południem naradę z posłami krakowskimi w sprawie kanałów.

O godz. 2 po południu odbyło prezydyum Koła Polskiego konferencyę z bar. Bienerthem i kierownikiem ministerstwa skarbu Jorkasch-Kochem w tej samej sprawie.

Rekonstrukcya gabinetu.

Wiedeń. W kołach parlamentarnych już teraz bardzo żywo zajmują się zapowiedzianemi przedłożeniami językowemi rządu i twierdzą, że rząd będzie się starał wszystko uczynić, aby umożliwić odesłanie tych ustaw do komisyi. Rząd spodziewa się, że uda mu się to przy pomocy głosów partyi chrześcijańsko-socyalnej, Koła polskiego i socyalistów.

Równocześnie twierdzą w kołach parlamentarnych, że rokowania o utworzenie gabinetu parlamentarnego znowu są w toku. Twierdzą jednak, że prezydentem przyszłego gabinetu parlamentarnego ma być Bienerth, inni wymieniają bar. Gautscha.

Atak na Schoenaicha.

Grac. Tutejszy organ agrarny „Graz. Volksblatt" występuje dziś stanowczo przeciw ministrowi wojny Schoenaichowi. Dziennik ten twierdzi, że Schoenaichowi, przy dyskusyi w Izbie posłów nad kontyngentem rekruta, udzielone będzie votum nieufności Izby, za jego ustępstwa narodowościowe w armii. Dziennik ten zapewnia dalej, że wykluczone jest, aby Schoenaich zjawił się przed delegacyami, ponieważ delegacya austryacka nie uchwaliłaby mu budżetu. Jako jego następców wymienia „Graz. Volksblatt" zbrojmistrza Alborego, generała Winzora i szefa sztabu generalnego Konrada Hötzendorfa.

Nowy podatek spadkowy.

Wiedeń. O nowym podatku spadkowym donoszą, że małe spadki będą nisko opodatkowane, a w niektórych wypadkach zupełnie wolne będą od podatku. Podatek zwiększa się odpowiednio do wysokości spadku. Wysokość podatku zależy także od stopnia pokrewieństwa spadkobierców z testatorem. Im dalsze mianowicie jest pokrewieństwo, tem wyższy będzie podatek, który wynosić ma maksymalnie 10 proc.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 29 stycznia.

Praga. „Nar. Listy" donoszą, że na kroki, przedsięwzięte ze strony czeskiej przeciw bumlowi, odpowiedział bar. Bienerth, że pojedynczym przechodniom nikt nie może zakazać przechadzek po Przykopach, ani po innych ulicach Pragi. Gdyby studenci niemieccy chcieli urządzić jakiś pochód publiczny, wtedy zostałby on zakazany.

Bar. Bienerth oświadczył dalej, że zakaz noszenia barw przez studentów nie może być wydany, ponieważ zwyczaj ten odpowiada starej tradycyi studentów.

Dyrektor policyi w Pradze zapowiedział, że na wypadek większego gromadzenia się publicznie na Przykopach w niedzielę, ulica ta zostanie przez policyę i żandarmów oczyszczona.

Bojkot czesko-niemiecki.

Praga. Dzienniki niemieckie żalą się na dalszą agitacyę bojkotową towarów niemieckich ze strony czeskiej. Z doniesień dzienników czeskich wynika, że bojkot towarzyski, rozpoczęty niedawno przeciw namiestnikowi i prezydentowi policyi, trwa dalej. Z tego powodu prawie na wszystkich balach tutejszych niema ani namiestnika, ani sfer oficyalnych, ani nie widać także oficerów.

Taktyka posłów czeskich.

Wiedeń. Czescy posłowie odbędą dziś przed południem naradę w sprawie dalszej taktyki posłów czeskich. Ewentualnie dziś jeszcze mają Młodoczesi i agraryusze czescy wnieść kilkanaście wniosków nagłych, które skierowane będą przeciw załatwieniu kontyngentu rekruta.

Justh w kwestyi narodowej.

Budapeszt. Niektóre dzienniki donoszą, że możliwe jest, iż prezydent Justh będzie wkrótce ponownie powołany do cesarza. Wnoszę to z rozmowy, jaką wczoraj prowadził Justh w kuluarach z jednym z przywódców posłów rumuńskich. Justh przyznał się wobec tego posła, że niezadowolenie innych narodowości na Węgrzech wynika z dotychczasowego postępowania z nimi Madziarów.

Przesilenie kanclerskie.

Berlin. Ks. Bülow nawiązał rokowania z konserwatystami, celem wyrównania różnic w sprawie reformy podatkowej. Bülow chce usunąć te trudności, aby umożliwić sobie dalsze pozostawanie w urzędzie. W tym celu stara się też o pozyskanie książąt niemieckich, bawiących w Berlinie z okazyi 50 rocznicy urodzin cesarza Wilhelma.

U najwybitniejszych z tych książąt miał ks. Bülow długie posłuchania i zapewnił sobie ich poparcie na wypadek przesilenia.

„Leipz. Tgblt." podnosi, jako znamienny objaw obecnych stosunków między cesarzem Wilhelmem a Bülowem fakt, że cesarz przestał rozmawiać z Bülowem przez „ty" i wołać go po imieniu. Przemawia do niego tylko w oficyalnej formie.

Papież do Wilhelma.

Rzym. Papież wysłał do cesarza Wilhelma z okazyi jego 50 rocznicy urodzin serdeczne pismo odręczne z życzeniem utrzymania i nadal dobrych stosunków między Watykanem a państwem niemieckiem.

Przesilenie w Petersburgu.

Berlin. „Voss. Ztg" donosi z Petersburga, że Stołypin odda wkrótce agendy ministra spraw wewnętrznych swemu towarzyszowi Krzyżanowskiemu (Kriżanowskiemu). Także minister komunikacyi ma w najbliższych dniach ustąpić; jako jego następcę wymieniają Neneszajewa. Stołypin zatrzymałby tylko przewodnictwo w radzie ministrów.

Rewolucya w Persyi.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi z Teheranu:

W północnej Persyi panują poważne rozruchy. W Buszira zraniono gubernatora, a dwóch jego synów zabito. W innej miejscowości tłum zrabował filię banku państwowego.

W Lariston wybuchła również rewolucya.

Z Tebris donoszą, że wojska rządowe zajęły dwie wsie i odcięły połączenie ich z Dżulfa.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi z Aszabad, że z wozu pocztowego zrabowano 469.000 rubli.

Teheran. Z powodu powstania w Ispahanie szach wysłał tam 3 pułki piechoty, artyleryi i kozaków.

W sprawie marokańskiej.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi z kół dyplomatycznych, że między Niemcami a Francyą rozpoczną się wkrótce oficyalne rokowania celem zawarcia nowej umowy w sprawie marokańskiej i w innych sprawach.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 29 stycznia.

Regulacya Wisły. Dzisiaj przed południem w prezydyum magistratu krakowskiego odbyły się obrady komisyi obchodowej w sprawie przełożenia toru przemysłowego z dworca grzegórzeckiego do gazowni. Sprawa ta łączy się z projektowaną regulacyą Wisły pod Krakowem, gdyż, jak wiadomo, tor do gazowni położony jest tuż nad brzegiem Wisły, wobec czego nie można, dopóki tor ten nie zostanie przeniesiony, rozpocząć robót regulacyjnych.

Komisyi przewodniczył radca namiestnictwa dr Stanisław Ustyanowski, ze strony gminy, oprócz presydenta miasta, obecni byli r. m. Uderski, Berinder i Peroś, oraz radca budownictwa miejskiego p. Kłeczek, ze strony magistratu, jako władzy przemysłowej, dr Wydro. W obradach komisyi wzięli także udział reprezentanci ministerstwa kolei i handlu kom. budowy Hausner i Szlachtowski, dyrekcyi kolei i starszy inspektor St. Warzeszkiewicz i kom. Mróz, z ekspozytury budowa dróg wodnych radca Czerwiński, z gronem urzędników, reprezentanci krak. Izby handlowej, prezydent Izby p. M. Dattner i dr Josefert, reprezentanci wojskowi itd.

Obrady komisyi zostaną ukończone dzisiaj.

Z kroniki pogotowia ratunkowego. Na stacyi pogotowia ratunkowego opatrzono dzisiaj Jana Gasińskiego, włościanina ze wsi Złota Wieś, któremu przy zaprzęganiu wozu konie silnie pogryzły rękę prawą, odgryzając wielki palec.

Dziś o godz. pół do 12 opatrzono na stacyi pogotowia ratunkowego Annę Z., 52 lat liczącą żonę robotnika masarskiego, która w bójce odniosła kilka poważnych zranień na głowie w okolicy kości ciemieniowej oraz na twarzy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 29 stycznia. Giełda południowa.)

Marki 116·97. Renta majowa 94·15. Renta koronowa węgierska 91·05. Akcye austr. zakł. kred. 630·—. Akcye węg. zakł. kred. 729·50. Akcye Anglobanku 293·—. Akcye Unionbanku 533·—. Akcye Bankvereinu 515·—. Akcye Länderbanku 438·75. Akcye kolei państwowych 677·50. Lombardy 100·50. Akcye kolei Elbethal 147·50. Akcye fabryki broni 604·—. Akcye tytoniowe 629·25. Alpiny 631·50. Rima-Muranyi 530·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 183·25. Ruble 251·25.

Usposobienie: silne.

Berlin, 29 stycznia. (Giełda poranna.).

Akcye kredytowe 198·95. Tow dyskontowe 185·25.

Usposobienie: spokojne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 29 stycznia. Pszenica na kwiecień 12·70 do 12·71; pszenica na maj —·—; pszenica na październik 10·86 do 10·87; żyto na kwiecień 10·06 do 10·07; żyto na październik 9·06 do 9·07; owies na kwiecień 8·71 do 8·72; owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·28 do 7·29; rzepak na sierpień 13·95 do 14·05. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabo zimno.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 29 stycznia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.	w koronach	
Ruble papierowe	250 60	251 50
Marki niemieckie	116 80	117 80
Franki papierowe	95 20	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 15
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	109 75	110 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	99 75
4% „ „ „ „	93 —	94 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „ „	93 20	94 20
4½ Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	96 75	97 75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	92 25	93 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 —	98 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93 25	94 25
4% „ miasta Lwowa	90 25	91 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 75	100 50
4% „ kolejowe	93 —	94 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	100 —	110 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	560 —	564 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	380 —	400 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	553 —	556 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	94 20	94 70
4% „ „ srebrna	94 20	94 70
4% renta koronowa austryacka	94 24	94 50
4% „ „ węgierska	91 —	91 50
4% „ austryacka w złocie	114 75	115 25
4% „ węgierska „	110 —	110 50

Kursa są notowane bez bieżącego kuponu, który się oblicza osobno.

I. Zwyczajne
WALNE ZGROMADZENIE

Członków

Powszechnego Związku Kredytowego
w Podgórzu

stow. zarej. z ogran. poręką

odbędzie się **dnia 7 lutego b. r.** o godzinie 5-ej po południu w lokalu Stowarzyszenia (Rynek, pod „Czarnym Orłem") z następującym

Porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z jej czynności za rok 1908;
2) Przedłożenie bilansu za rok 1908 z wnioskiem Rady Nadzorczej co do podziału czystego zysku z r. 1908;
3) Udzielenie absolutoryum Dyrekcyi i Radzie Nadzorczej z ich czynności za rok 1908;
4) Wnioski i interpelacye członków.

Podgórze, dnia 26 stycznia 1909.

DYREKCYA Powszechnego Związku Kredytowego w Podgórzu. 954 2 3

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.